Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 97. Wtorek, 27 kwietnia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Znany przemysłowiec
P. ADAM OSSER,
został mianowany konsulem włoskim
w Łodzi.

Nadużycia w wołyńskiej dyrekcji robót publicznych.

Urzędnicy-defraudanci uciekli do Sowdepji.

Łuck, 27. 4. — W Okr. Dyr. Robót Publ. w Łucku, niższy urzędnik niejaki Smirnow

sfałszował asygnacje na 15.000 zł.

która to kwota dzięki wykryciu fałszerstwa przez naczelnika łuckiej Kasy skarbowej p. T. nie została podjęta. Smirnow, obawiając się następstw swego kroku,

uciekł do Sowdepji.

W związku z powyższą sprawą władze wojewódzkie

zarządziły rewizję w rachubie dyrekcji.

Rewizja ujawniła nowe nadużycia. Otóż rachmistrz dyrekcji Małyszewski nie wyliczył się dotychczas z pobranej jeszcze w r. 1923 kwoty 7 i pół milj. marek. Wymieniony po wykryciu tego nadużycia został bezwłocznie wydalony ze służby państwowej, a

sprawą zajęły się władze prokuratorskie.

Nadto wypłynęły na światło dzienne

nadużycia natury materjalnej,

w jakiej wysokości dotychczas ustalić nie zdołano, popełnione przez funkcjonarjusza tejże dyrekcji niejakiego Z. Baczyńskiego. Baczyński, który miał być wspólnikiem Smirnowa — zbiegłszy z Łucka, ukrywał się w powiecie zdołbunowskim i tutaj, jak ustalono, wchodził w kontakt z przemytnikami, w celu przejścia granicy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa

tak Smirnow jako też Baczyński

znaleźli już bezpieczną gościnę w Sowdepji.

Sprawą omawianych nadużyć, popełnionych w woł. Dyr. Robót Publ. zajęły się władze śledcze, które prowadzą energiczne dochodzenia.

—:—:—

Zakaz sprzedaży alkoholu od 1 do 3 maja włącznie.

Warszawa, 27 kwietnia. Wbrew obiegającym pogłoskom o wydaniu zakazu urządzania pochodów i wieców na otwartem powietrzu w dniu 1 maja, dowiadujemy się, że podobnego

zakazu władze nie wydały.

Władze administracyjne i bezpieczeństwa wydały już szereg zarządzeń zmierzających

do utrzymania spokoju i ładu.

M. in. ogłoszono, że od godz. 3 po południu dnia 30 kwietnia do godz. 10 rano 4 maja obowiązuje

okres abstynencji alkoholowej i nabiera mocy ustawa prohibicyjna.

Przez pierwsze więc trzy dni maja nie wolno będzie sprzedawać i pić wódki, ani innych trunków alkoholowych w miejscach publicznych.

Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawie rozwiązania rady m. Krakowa.

Bezprawne zarządzenie.

(od własnego korespondenta.)

Warszawa, 27. 4. Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił wczoraj wyrok w sprawie zarządzonego w swoim czasie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

rozwiązanie rady m. Krakowa

i wyznaczenia komisarza rządowego. Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł

że zarządzenie to było bezprawne.

22 osoby uległy zaczadzeniu w domu noclegowym dla kobiet.

(od własnego korespondenta.)

Warszawa, 27. 4. W domu noclegowym dla kobiet przy ul. Leszno 93 z powodu wydzielającego się z pieca infekcyjnego czadu koksowego, 22 kobiety uległy zatruciu. Dwie ciężko zatrute odwieziono do szpitala.

Posypały się tysiączki...

Wysokie remuneracje w monopolach.

Warszawa, 27 IV. Jak się okazuje, za rok przeszły przyznano remunerację w wysokości około 29.000 zł. dyrektorowi państwowego monopolu spirytusowego p. Podkomorowskiemu, zaś 16-tu wyższym urzędnikom tegoż monopolu od 7 i pół do 10 tysięcy złotych.

Takie same remuneracje otrzymali dyrektor i wyżsi urzędnicy monopolu totoniowego.

Meble i garderoba carska mają ratować chwiejną walutę.

Katastrofalny spadek czerwońca.

Warszawa, 27 IV. Z Moskwy donoszą: Na Ukrainie

panuje powszechna panika

wskutek gwałtownego spadku czerwońca. Z 5 dolarów 15 ct. czerwoniec stoczył się do 3 dol. 15 ct. amerykańskich Lud z tego powodu

wycofuje swe oszczędności z banków.

W celu ratowania skarbu państwa, rząd sowiecki postanowił sprzedać resztki carskiej fortuny t. j. meble i.. garderobę.

Germanofil referentem spraw polskich w rządzie sowieckim.

Warszawa, 27. 4. Donoszą z Moskwy, że były członek Kollegium „Narkomtorga" Tomniakow mianowany został członkiem Kollegium „Narkomdieła", gdzie objął

referat spraw polsko-bałtycki.

Tomniakow z pochodzenia Bułgar, jest zdecydowanym germanofilem, co ma dla spraw Polski szczególne znaczenie.

Adwokat Hofmokl-Ostrowski uniewinniony!

Warszawa, 27. 4. Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę adwokata Hofmokl-Ostrowskiego o obrażenie porucznika Jędruszczaka.

Por. Jędruszczak czuł się obrażonym

słowem „prowokator"

wypowiedzianem przez adwokata Hofmokl-Ostrowskiego pod jego adresem w sądzie. W toku rozprawy okazało się, że prowokacja jest istotnie jedną z metod

używanych przez kontr-wywiad.

Adwokat Hofmokl-Ostrowski uzyskał wyrok uniewinniający.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	9,68
Londyn	47,16
Paryż	32,44
Szwajcarja	187,33

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,30

Tendencja utrzymana.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	50,1/2
Złoty	51,1/2
Dolar	5,18 1/2

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 9,70.

Prywatnie dolar w żądaniu	10,35
w płaceniu	10,30

Tendencja utrzymana. Podaż mała.

———o———

Rząd przeciw pożyczce pod kontrolą Ligi Narodów.

Polska nie sprowadzi już żadnego rzeczoznawcy z zagranicy:

Sami wiemy, co nas boli.

Dyrektor departamentu finansowego ministerstwa skarbu p. Wojtkiewicz które go oświadczenie po powrocie z finansowej podróży zagranicznej podawaliśmy onegdaj, udzielił nadto pewnych informacyj przedstawicielowi jednego z pism warszawskich, których treść przytaczamy:

Otóż dziennikarz warszawski zapytał p. Wojtkiewicza, **jaki był cel jego podróży do Szwajcarji,** na co p. Wojtkiewicz oświadczył: „Udałem się do Szwajcarji, celem porozumienia się **z przedstawicielami banków szwajcarskich w sprawie dalszej z nimi współpracy.** Z bankami temi znajdujemy się **już od dłuższego czasu w stałym kontakcie,** jednakże współpraca ta może być teraz **bardziej szeroka niż dotychczas.**

Teraz chodzi o kwestję, czy mamy ograniczyć teren tylko do Szwajcarji, czy też **rozszerzyć go poza Szwajcarję,** gdyż banki szwajcarskie mogą utorować nam bardzo szeroką drogę.

Sama Szwajcarja dotąd nie zajmowała się udzielaniem pożyczek, współpracowała jednak przy emisjach międzynarodowych.

Na pytanie, czy pan Wojtkiewicz pertraktował w Szwajcarji w sprawie pożyczki **zagranicznej dla Polski** pod eginą Ligi Narodów, odpowiedział on bardzo stanowczo:

„Nie było mowy o żadnej pożyczce pod egidą lub protektoratem Ligi Narodów. Mówi się o tem u nas i zagranica myśli, że nasze społeczeństwo powoli **przyzwyczaja się do takiej pożyczki. Jednakże nasze sfery miarodajne dalekie są w tej chwili od skorzystania z pomocy finansowej Ligi Narodów i nie pójdą po pożyczkę do Genewy.**

Nie zaprzeczam, że myśli się o pożyczce zagranicznej i że czynniki miarodajne czynią w tym kierunku pewne wysiłki.

Zagraniczni finansiści przypatrują się uważnie naszej polityce gospodarczej, szczególnie redukcji budżetu i należy przyznać, że dobrze i jasno rozumieją nasze intencje i spoglądają **na nie przychylnem** okiem.

„Sprawa **ponownego zaproszenia zagranicznego radcy finansowego nie jest w tej chwili aktualna.** Jeżeli chodzi o prof. Kemmerer a, to **sprawa przedstawia się, jak natsępuje: prof. Kmmerer** jako rzeczoznawca nie **skończył jeszcze pracy o naszych finansach .**

Nasze ministerstwo skarbu **wysyła** jeszcze dalej **prof.** Kemmerowi materjały i dane. Może się zatem tak złożyć, że prof. Kemmerer zechciałby **na miejscu przekonać się** o rezultatach swej pracy i wtedy oczywiście można byłoby się liczyć z ponownym przyjazdem d-ra Kemmerera do Polski. W zasadzie jednak nie może być teraz mowy o zaproszeniu przez **nas zagranicznego** doradcy finansowego.

———:::———

Proces o nadużycia poborowe w Warszawie.

Druzgocący wynik ekspertyzy orzeczeń lekarskich.

Wyrok w sobotę.

Z Warszawy donoszą:

Sąd przystąpił do wysłuchania opinji biegłych lekarzy w sprawie orzeczeń komisji przeglądowej. Zgodne opinie d-ra Grzywo-Dąbrowskiego, Sawickiego, Radlińskiego i gen. Horodyńskiego referował ten ostatni. Eksperci stwierdzają, że **na 44 zbadanych orzeczeń 28 nie zawierało dostatecznych danych do zwolnienia poborowych od służby wojskowej.**

Z kolei gen. dywizji dr. Horodyński w imieniu swojem i pozostałych biegłych chirurgów, prof. d-ra Grzywo-Dąbrowskiego, d-ra Radlińskiego i d-ra Sawickiego, udzielił wyczerpujących odpowiedzi na postawione pytania. Na pytanie pierwsze: „Czy poborowi badani w czasie śledztwa, cierpieli na choroby wskazane w orzeczeniach lekarskich i czy mogły one być wywołane sztucznemi środkami" — brzmiała odpowiedź:

— Na 44 poborowych u 28 komisja nie znalazła żadnych zmian, to znaczy, że **wszyscy winni byli być zaliczeni do kategorji A, a więc do służby frontowej,** u 12 skonstatowano tylko nieznaczne zmiany, ale **w każdym razie nie upoważniające do dania tej kategorji,** która otrzymali, **zaś u 4 skonstatowano choroby te jako stałe. W 30 przypadkach choroby były wywołane sztucznie,** w 6 nie, 3 wątpliwe, 3 częściowo, w 1 wypadku odpowiedzi niema.

Na pytanie drugie: „Czy wedle stanu zdrowia opisanego w orzeczeniach, prawidłowo zostali zakwalifikowani poborowi d wypisanych im kategoryj" — odpowiedział:

— **17 prawidłowo, 9 nie, 12 wątpliwych ze względu na luki w przepisach wojskowo-lekarskich.** Co do pozostałych brak odpowiedzi.

Na pytanie trzecie: „Do jakich kategoryi winni być wspomniani poborowi zaliczeni wedle przepisów lekarsko-wojskowych" — odpowiedź brzmi:

— **Zakwalifikowano 13 do pospolitego ruszenia z bronią,** 8 do pospolitego ruszenia bez broni, jednego uznano za niezdolnego, zaś co do dwóch komisja nie mogła orzec. **Winno zaś być uznanych 42 do kategorji A,** czyli do służby frontowej, 1 do pospolitego ruszenia bez broni, a 1 niepewny.

Na pytanie czwarte: „Czy z punktu widzenia medycyny lekarze mogli popełnić tyle błędów, jakie w danej sprawie zostały dokonane" — odpowiedź:

— Biegli doszli do przekonania, że le**karze mogą się mylić, zwłaszcza o ile mają nieodpowiednie warunki przy badaniu.** W danym wypadku takie fatalne warunki istniały na komisjach poborowych, w ambulatorjach warunki były cokolwiek lepsze, **natomiast w szpitalach lekarze mogą badać zgłaszających się poborowych w zupełnem spokoju.** W okresie urzędowania komisji poborowej, personel lekarski był niedostateczny, wskutek czego nie jeden z lekarzy w pośpiechu mógł zakwalifikować odnośnego poborowego do kategorji innej.

Na pytanie piąte: „Czy można zauważyć pewien system, wedle którego zwalniano poborowych" — odpowiedź:

— Na 44 poborowych — **26 zostało zwolnionych na kości i stawy, 12 na hemoroidy, 4 na przepuklinę, a 5 na inne** choroby.

Na pytanie szóste: Czy kazuistyka sądowo-lekarska zna przypadki zwolnienia z wojska na wspomniane choroby" — odpowiedź brzmi:

— Tak, z wyjątkiem oczywiście choroby hemoroid, **której sztucznemi środkami nie można wywołać.**

Po krótkiej przerwie poszczególni obrońcy zadają gen. Horodyńskiemu, jak i ekspertom, pytania, odnośnie do poszczególnych poborowych, poczem przewodniczący odracza rozprawę. Dzisiaj odbędzie się ekspertyza daktyloskopijna poborowych, celem stwierdzenia identyczności oskarżonych z ich zastępcami na komisjach. **Jutro przewidziane jest przemówienie prokuratora, a wyrok najwcześniej w sobotę.**

Aresztowanie komunistycznych redaktorów we Lwowie.

(Od własnego korespondenta).

Lwów, 27. 4. — W dniu wczorajszym aresztowano na polecenie prokuratorji **komunizujących redaktorów tygodnika ukraińskiego „Switło" i żargonowego „Die Woche", Wasyla Bobińskiego i Eljasza Finka.**

Czasopisma powyższe przepełnione były w ostatnich czasach **artykułami o antypaństwowej tendencji,** które wzmogły się w ostatnich dniach.

Charakterystyczne, iż **stereotypowe matryce żargonowego tygodnika były z** Warszawy przysyłane i tu w jednej z drukarń lwowskich odlewane i drukowane. Aresztowany Bobiński jest dość znanym pisarzem ukraińskim, natomiast Fink jest półanalfabetą i trudni się klejeniem torebek do sklepów, a w wolnych chwilach redaguje tygodnik komunistyczny.

W obronie Finka interwenjował natychmiast w prokuratorji, a następnie telefonicznie w ministerstwie sprawiedliwości w Warszawie poseł żydowski Frostig.

Zamiast 4080 miljonów dolarów

Francja zapłaci 2040 miljonów dolarów.

Uregulowanie długów wojennych.

Po wielomiesięcznych targach i konferencjach doszło nareszcie do **zgody między rządem francuskim a sekretarzem stanu Mellonem,** w sprawie uregulowania zobowiązań, zaciągniętych przez Francję w czasie wojny w Ameryce. **Odpowiednia umowa została podpisana** przez ambasadora Berengera i sekretarza skarbu Stanów Zjednoczonych, Mellona.

Umowa powyższa została zawarta na zupełnie innej podstawie, aniżeli proponował były minister skarbu, Caillaux, który **ubiegłej jesieni udał się do Nowego Jorku jednakże wrócił bez rezultatu, co też w znacznej mierze przyczyniło się do zachwiania jego stanowiska.**

Berenger dość szybko zorjentował się że warunki **francuskie są nie do przyjęcia** przez rząd Stanów Zjednoczonych, i dlatego zaproponował podwyższenie procentu uregulować się mających długów a mianowicie **ofiarował 50 proc. długów należnych** Stanom Zjednoczonym od Francji, podczas gdy **Caillaux oferował tylko 40 proc.** W ten sposób, z ogólnego długu **Francji 4.080 miljonów dolarów, zapłaci Francja 2.040 miljonów dolarów, t. j. okrągłe 60 miljardów franków francuskich** (papierowych) w przeciągu lat 62.

Sposób spłacania **długów został** bardzo silnie zmodyfikowany, **gdyż Francja** wpłacać będzie rocznie **25 miljonów** dolarów w pierwszem pięcioleciu, podczas gdy Caillaux proponował w tym okresie raty po 5 miljonów rocznie. W następnych zaś pięciołeciach roczne raty podniesione zostały do **35 miljonów dolarów.**

Również Berenger **zrezygnował** z „junctim" między spłatami francuskiemi a spłatami reperacyjnemi Niemiec Francji. Była to najcięższa przeszkoda w dojściu do porozumienia francusko-amerykańskiego.

Zawarcie umowy **regulującej** ostatecznie te niezwykle zawiłą **kwestję** ma dla Francji pierwszorzędne znaczenie, albowiem w ten sposób zostały **usunięte trudności z jakiemi spotykała się Francja na rynku amerykańskim w poszukiwaniu pożyczki.**

W związku z podpisaniem umowy o regulowaniu długów wojennych w Stanach Zjednoczonych nastąpiło znaczne **wzmocnienie kursu franka francuskiego na wszystkich giełdach światowych.**

Upały i burze w Europie.

Termometr w niedzielę wskazywał w cieniu 23 st. R. Zachmurzenie silne w godzinach popołudniowych, wiatr, podnoszący z ziemi tumany kurzu i odgłos grzmotów, sygnalizowały burzę. Istotnie, około godz. 6-ej zaczął padać ożywczy,

…go o tej **porze roku nie pamiętają** tam od **lat pięćdziesięciu.** W ciągu dnia temperatura wynosiła 26 stopni, a w nocy 17.

Z Rzymu donoszą, że wskutek silnej burzy **uszkodzona została kopuła** watykańska, **obserwatorjum astronomiczne i liczne domy.** Z Neapolu donoszą o zatonięciu barki towarowej, wiozącej tysiąc worków cementu.

W Anglii wskutek wielkiej burzy przerwano **w dniu wczorajszym komunikację na kanale pomiędzy Dowrem a Ostendą.**

Epilog wileńs…

Podinspektor policji Stołpych… więzi…

Wilno, 27 kwietnia. Zakończyła się tu przed sądem apelacyjnym rozprawa przeciw grupie **wyższych funkcjonarjuszy policji** państwowej na okręg wileński, skazanych przez sąd pierwszej instancji na różne terminy więzienia.

…organizacji komunistycznej …blinie.

…których równocześnie z zakwestjonowanym materjałem agitacyjnym w języku żydowskim w postaci odezw, broszur i gazet oddano w ręce władz sądowych.

…na papierosy.

…dnia 29 kwietnia.

…„Ergo" z 1 zł. na 1 zł. 20 gr. „Egipskie" i „Maden" z 1.30 na 1.40 gr.

Tytonie: machorka klg. z 9 na 11 zł. średni „Turecki" z 25 zł. 30 gr. na 30 zł. 40 gr., przedni „Turecki" z 30 na 36 zł., najprzedniejszy „Turecki" z 40 na 48 zł., „Macedoński" z 50 na 60 zł., „Xanti" z 75 na 85 zł., „Kir" z 88 na 98 zł. (n)

———o———

Rozwody na próbę.

„Urlopy małżeńskie" nie przynoszą spodziewanego szczęścia.

Radosny powrót do wspólnego domowego ogniska.

W parlamencie najmniejszego z amerykańskich stanów — Rhode Island — wniesiono projekt ustawy, nakazujacy kandydatom do rozwodu przebycie uprzednio

czasowego rozwodu na próbe

— czegoś w rodzaju urlopu małżeńskiego

— zanim przystąpią do formalnej procedury rozwodowej.

Mieliśmy już projekty

małżeństw na próbe.

Teraz kolei na próbne rozwody.

Genezą ostatniego pomysłu jest niezaprzeczony fakt, że bardzo dużo byłych małżeńskich par, które uważały, że nie moga dłużej współżyć z sobą, przyszły po niewczasie do przekonania,

że źle im jest w rozłace.

Ponowne zaślubiny rozwiedzionych małżonków czy też połaczenie bez zachowania przepisów formalnych

nie jest dziś rzadkościa,

jeśli nie „ten trzeci" lub „ta trzecia" byli powodem rozstania.

I w tych jednak wypadkach niejednokrotnie sie zdarza, że strona sprzeniewierzajaca sie

powraca do przedmiotu swej pierwszej miłości,

o ile strona dotknięta zastosuje prawo łaski.

Niepokój wewnetrzny,

niepohamowana potrzeba zmiany,

bedace charakterystyczna a ujemną cecha współczesnego człowieka, w stadłach małżeńskich wystepuje najjaskrawiej.

Coś nakształt tęsknoty za zmianą miejsca, by później na obczyźnie stać się pastwa nostalgii.

Gdy nieuniknione tarcia w codziennem pożyciu

nawet u małżeństw z miłości

były często zaczynają się powtarzać, przechodząc w sceny, wówczas

rodzi się przemożna tesknota za wolnością.

— Uciec od męża! — uciec od żony! — staje się nieodpartem pragnieniem, które jednakże ziszczone,

oczekiwanego szczęścia nie przynosi.

Mężczyzna, który był raz żonatym, przywykł bowiem do regularnych posiłków i do opieki nad swą garderoba, a kobieta odczuwa dotkliwie samotność.

Jeśli jest potomstwo, położenie staje się jeszcze cięższe. Jakże oboje rodzice boleja nad rozbiciem domowego ogniska, do którego dzieci ich, kość ich kości, krew krwi ich

garnąćby się mogły,

jak do zacisznej i bezpiecznej przystani, gdzieby znalazł: pod jednym dachem trzeźwą męską radę ojcowską i tkliwe serce matczyne!

To też bardzo często sie zdarza, że dwoje ludzi, przekonanych o niemożliwości dalszego współżycia, wkrótce po rozstaniu

nowiazuja znów z soba stosunki

i po pewnej przerwie stanowia sharmonizowane i zadowolone z siebie małżeństwo

Nawet wtedy, gdy przelotna miłość do trzeciej osoby rozbiła, chwilowo małżonków,

przychodzi po pewnym czasie otrzeźwienie,

gdyż przy tego rodzaju konflikcie zwykle nieobecna strona ma słuszność.

W tych erotycznych powikłaniach bowiem mężczyzna szczególnie łaknie

owocu zakazanego

i niedocenia tego co posiada. Kiedy jednak prawa małżonka z powodu rozstania jest niedościgła,

staje mu sie wówczas droższa

i bardziej pożadana.

Czy jednakże projekt rozwodu na próbę ma wielkie szanse powodzenia wobec ujawniającego się w czasach obecnych coraz wyraźniej dążenia do wolności?

Człowiek dzisiejszy pragnie miłości

jako okrasy świątecznych dni,

przy pełnem zachowaniu swej swobody i nawyków. Człowiek dzisiejszy nie chce by miłość

obumarła wśród banalności powszedniego dnia.

W tem właśnie tkwi zagadnienie małżeństwa i rozwody na próbę nic tu nie pomogą!

Gdyby mężczyzna i kobieta

zachowali swą niezależność

mimo zawarcia ślubów małżeńskich, gdyby mogli zażywać tylko słodyczy tego związku rozwody na próbę, jako probierze siły wzajemnego przyciągania, byłyby zbyteczne.

—.-:—

W prowincjonalnym hotelu.



Gość: — Proszę mnie jutro obudzić o godzinie 4-ej.

Portjer: — Zrobione! Tylko niech pan dla pewności trzaśnie butem w drzwi mego pokoju, to się napewno obudzę.

Poznaniacy jedli bułki ze szczątkami szczura.

Rozmielony gryzoń.

Z Poznania donoszą:

Wczoraj odbył się w Sądzie Powiatowym proces przeciw mistrzowi piekarskiemu p. Bukczyńskiemu, oskarżonemu o sprzedawanie bułek, wyrobionych z ciasta, w którem

rozmielono szczura.

Przebieg sprawy był następujący: Dn. 2 grudnia w nocy przy dzieleniu ciasta na bułki zauważyli uczniowie p. B., że w cieście tem rozmielono szczura. Zbudzono natychmiast majstra, który kazał

szczątki szczura wyciągnąć a z ciasta wypiec bułki.

Bułki te wsypano w miechy i odniesiono do składu, gdzie miały być sprzedane, jak twierdzi oskarżony, dla bydła. Postępowanie jednak wykazało, na mocy zeznań świadków, iż dużo z tych bułek

sprzedano klienteli.

Rozprawa trwała blisko trzy godziny przy przepełnionem audytorjum.

Sąd uznał winę oskarżonego za dowiedzioną i skazał go na

pół roku więzienia

i poniesienie kosztów. Jako dowód złożono przed sądem szczątki szczura oblepionego ciastem.



Czy pani ma już smoking?

(O psychologji mody słów kilkoro).

Pytanie to zadaję prześlicznej, modnej laleczce, pani Marion.

Laleczka, która dla sadystycznego bóstwa, zwanego modą, poświeciła już kilkanaście kilogramów różowego ciała o jedwabistych połyskach atłasu, wspaniałe blond włosy przeszło metrowej długości, sen, apetyt i miłość męża (ach, ci mężowie — twierdzi, że jestem chuda, jak szkielet, że zestarzałam się o lat piętnaście!) — laleczka, zwana pania Marion rumieni się lekko pod warstwa siedmiu kremów i wonnym pudrem Houbigant'u.

— Jeszcze nie — odpowiada pokornie, jak zbrodniarka, przyłapana na czynie szczególnie hańbiącym. — Bo wogóle...Te smokingi... — mówi z wahaniem, gdyż po raz pierwszy odważa się buntować przeciw tyranji mody. — Co pan myśli o tych smokingach?

Wygodnie zapadam się w przepastna, rozleniwiajaca głąb stubarwnych poduszek, pod któremi boleśnie wyginaja się wszystkie meble pani Marion. Ogromnie lubię dokuczać kobietom, którym wydaje się, że piękne, tylko dlatego, że sa modne. A szczególnie lubię dokuczać pani Marion, która przed paru laty, gdy jeszcze nie była „modna" — działała na mnie, jak pęk jakichś oszałamiajaco wonnych orchidei a dziś patrzę na nią zimno, jak na misterne i kruche cacko.

Cedzę wiec przez zaciśniete zęby z szatańskim błyskiem Torquemady w zwężonych rozkosza okrucieństwa źrenicach.

— Droga pani Marion, przeholowałyście. Mówię to do wszystkich pań Marion — do tych z naszej starej, poczciwej Europy i do tych, co na drugiej półkuli tatuują sobie kolana i dekoltaże. Przeholowałyście! Kiedy mężczyzna wrócił z wojny — zdziczały, ze stepionemi piekłem ognia huraganowego nerwami, śmiertelnie wyczerpany i spragniony słodyczy wypoczynku w waszych miekkich, miłujących ramionach — przywitałyście go ogłuszającym rykiem jazz-bandu, foxtrottem i dekoltażem. Musiał więc biedaczysko zamienić skrwawiony, obłocony mundur na frak i trząść sie z wami w takt orkiestry złożonej z ryków syren samochodowych i wrzasku czarnych dżentelmenów z Sierra Leone. Musiał także naturalnie podziwiać wszystkie wasze wdzięki tak hojnie ukazywane z obłoczka gazy, czy skrawka złotej lamy, zastępującej wam wraz z olbrzymiem piórem strusia — suknie balową. Podziwiał najpierw szczerze i goraco, tuląc się do was w wymownych tanga przegięciach, ale cóż? Mężczyzna jest podobny bardzo do lwa. Kiedy głodny — to szczerzy zeby, szaleje i z bestjalskim apetytem rzuca się na ofiarę, ale gdy sie nasyci, lub przesyci — ziewa. Ziewa szeroko, impertynencko z całego serca... No i naturalnie — zasypia.

Pani Marion patrzy na mnie szeroko rozwartemi oczami, zupełnie, jak na Guzika albo Krisznamutrę. Musiałem powiedzieć prawdę, bo w tych oczach o długich czarnym tuszem ociężałych rzesach miesza się podziw ze smutkiem, admiracja z goryczą.

— No i co? — pyta jakimś dramatycznym, rozbitym głosem.

— No i — mężczyzna zasnał — cyzeluje każdą zgłoskę krwawem szyderstwem.

— Zasnał przesycony i prawdopodobnie rozczarowany. Znudziły go wasze efronteryjne dekoltaże, jego chore nerwy stepiły do ostatka ulewy świateł dancingów.

Zabrakło mu także waszych włosów długich, ciężkich, pachnacych, które tak słusznie Baudelaire nazywa oceanem złota, czy czarnym płaszczem nocy.

— Więc zasnał twardym snem sprawiedliwego, a panie Marion z obu półkul zbladły ze strachu i zgrozy... Bo czemże jest życie „modnej" kobiety, jak nie ustawicznem drażnieniem lwa—mężczyzny? Czemże go obudzić? Czem go podrażnić?

— „Smokingiem" — odpowiedział grobowo jakiś paryski Michał Anioł nożyc i Leonardo igły. Ukryć zazdrośnie wszystkie (często jakże wątpliwe!) wdzięki pod lśniącym kortem męskiego stroju i pod białą kamizelką z jedwabnego rypsu. Niech tęskni za utraconym rajem. Niech szaleje na myśl o skarbach, na które ziewnął z tak haniebną arogancja! Niech marzy, niech się domyśla, niech przeczuwa! A kto wie, czy znów nie poczuje piekielnego głodu skręcającego mu wnętrzności i z bestjalskim apetytem nie rzuci sie na ofiarę w smokingu, monoklu i cylindrze...

Zmiażdżona, zdruzgotana pani Marion milczała tragicznie, licząc na swem wątłem przedramieniu dzwoniące bransolety. Wreszcie podeszła do telefonu ukradkiem w którym było coś z patosu olbrzymich, dziejowych wydarzeń. Takim krokiem podchodzi do swej armji wódz przed ostateczną bitwą, w której należy zginąć lub zwyciężyć. Ujęła słuchawkę telefonu.

— Hallo? Czy tu „Au Bonton des Dames?" Pani Luiza? Chcę na pojutrze mieć smoking. Z biała, z jedwabnego rypsu kamizelka. Jutro o piatej do miary? Doskonale. Ależ nie! Żaden kostjum! Tylko smoking. Rozumie pani — **smoking!**

—:—

W DNIU DZISIEJSZYM

ogłaszamy dalszy ciąg nazwisk tych Czytelników, którym zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale

jedna z nagród Wielkiej Premji Wiosennej

„Łódzkiego Echa Wieczornego".

Pszenna mąka opakowana w płócienne woreczki, będzie wydawana za naszemi talonami przez SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC.

Talony są wydawane w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

Trzecią nagrodę:

dwie sztuki płótna białego najlepszego gatunku otrzymała:

226. P. Marja Woźniak, Niecała 16.

Po jednej dolarówce otrzymali:

227. P. Stefan Staniaszek, Ogrodowa 24.
228. P. Aniela Krzyniouka, Wschodnia 51.
229. P. Kazik Kowalski, Zgierz, Piątkowska 12.
230. P. Anna Józefiakówna, Szpital Kochanówek pod Łodzią.
231. P. Franciszek Wasiak, Skwerowa 18.
232. P. Zofja Janas, Konstantynowska 31.
233. P. Krystyna Piesowicz, Zgierska 124.
234. P. Aleksander Rogalski, Główna 33.

Po 10 kilogramów najprzedniejszej mąki otrzymali:

235. P. Stefan Łukasiewicz, Sosnowa 1.
236. P. Leonard Wiciewski, Gdańska 8, m. 7.
237. P. Władysław Woźniak, Kilińskiego 79.
238. P. Janina Nalepa, Targowa 33.
239. P. Zofja Wawrzecka, Wschodnia 67.
240. P. Wojciech Szymczak, Szeroka 1-3.
241. P. Stanisława Banaszkiewiczówna, Zawiszy 19.
242. P. Wiera Miszbach, Zagajnikowa 87.
243. P. Antoni Kozłowski, Kilińskiego 36.
244. P. Marjanna Gajek, Łaska 4.
245. P. Józef Wiszniewski, Piotrkowska 279.
246. P. Helena Matusik, Bankowa 15.
247. P. Mieczysław Jóźwiak, Zgierska szosa 34.
248. P. Kazimiera Gwardyńska, Cegielniana 136.
249. P. Jadzia Jankiewiczówna, Napiórkowskiego 45.
250. P. Roman Dołasiński, Senatorska 16.
251. P. Stanisława Borkówna, Zielona 40.
252. P. Maria Durkowska, Kraszewskiego nr. 1.
253. P. Stanisława Wojtasikówna, Radwańska 25.
254. P. Roman Wł. Kusiak, Nawrot 13.
255. P. Tadzio Tracz, Piotrkowska 78.
256. P. Ryszard Kołaciński, Grzybowa 8, Nowa Mania.
257. P. Maria Leżańska, Pabjanicka Szosa nr. 23.
258. P. Irka Owczarkówna, Aleje 1 maja nr. 38.
259. P. Stanisław Doroch, Przędzalniana nr. 64.
260. P. Antoni Lenk, Gdańska 45.
261. P. Genia Grudzińska, Kilińskiego 102.
262. P. Helena Włodarczyk, Wapienna 29.
263. P. Grażyna Bacewiczówna, Szkolna 5, m. 4.
265. P. Zosiunia Niwińska, Radogoszcz, Mickiewicza 9.
266. P. Feliksa Dominiak, Zarzewska 36.
267. P. Piotr Król, Kunicera 24.
268. P. Roman Głabicki, Kopernika 20.
269. P. Stanisław Michalak, Okrzei 29.
270. P. Monika Świderek, Cegielniana 134
371. P. Zofja Burzyńska, Fijałkowska 19.
272. P. Natalja Ignaczak, Sokola 15, Chojny.
273. P. Stanisław Różycki, Juljusza 28.
274. P. Walenty Przygoński, Konstantynowska 20, m. 54.
275. P. Maria Markiewiczówna, Ruda Pabjanicka nr. 25.

Po 3 metry popeliny najlepszego gatunku otrzymali:

276. P. Marja Łuczak, Okrzei 21.
277. P. Hania Rotertówna, Wólczańska nr. 230.
278. P. Eugenjusz Gölitz, Wólczańska 252.
279. P. Marja Charemza, Pomorska 23, m. 6.
280. P. Stefan Małaszkiewicz, Piramowicza 1.
281. P. Mieczysław Nowacki, Rokicińska 19.
282. P. Wandeczka Musiałowiczówna, Abramowskiego 31.
283. P. Franciszek Dolko, Ruda Pabjanicka.
284. P. Władysław Gałkowski, Zgierz Gołębia 29.
285. P. Irena Kluszczańska, Ruda Pabjanicka, Szkolna 3.
286. P. Stanisława Krzywaniak, Żelazna 3.
287. P. Józefa Szadkowska, Cegielniana 28.
288. P. Genowefa Berger, Dobra 3.
289. P. Aurelja Heindrichówna, Zakątna 80.
290. P. Józefa Banaszczyk, Wólczańska 230, m. 68.
291. P. Jerzy Formalski, Gdańska 8.
292. P. Jan Twardy, Napiórkowskiego 11.
293. P. Kazimierz Wolski, Aleje 1-maja 121.
294. P. Feliks Kaźmierczak, Sienkiewicza 69.
295. P. Tadeusz Kosmalski, Karola 8.
296. P. Roman Nowicki, Ruda Pabjanicka, Kościelna 2.
297. P. Bronisława Pakulska, Oficerska 3.
298. P. Antonina Skanderowicz, Zachodnia 18.
299. P. Stanisław Budnik, Aleje 1-maja 121.
300. P. Jadwiga Tulelowa, Konstantynowska 71.

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma wydaje talony, uprawiające do odbioru premij:

Mąka pszenna, najlepszej jakości, wydawana jest ze składu Syndykatu Rolniczego. Sp. A., ul. Kilińskiego 60 (sklep) do soboty 8 maja w g. od 8 rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów.

Worki duże zawierają po 82 kg. mąki pszennej pierwszej jakości (cztero-zerowej); porcje dziesięciokilowe są również wydawane w woreczkach płóciennych, zaplombowanych.

Popelina, płótno i dolarówki są wydawane w redakcji pisma.

Talony na odbiór mąki wydaje redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego", ul. Zawadzka nr. 1 (poprzeczna oficyna, naprzeciw bramy), do piątku dnia 30-go kwietnia włącznie w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu. Talony dolarówki, popeliny i płótno wydawane są tylko za okazaniem dowodu osobistego.

Krateczki sądowe.



„Blada piękność".

Pewnej nocy przed hotelem Savoy...

Przed kilku laty nader popularną w sferach sztubackich naszego miasta była Rózia Karpusińska, cudna dzieweczka ogólnie „bladą pięknością" zwana. Cicha, spokojna i bez temperamentu napozór taiła w sobie żar piekielny, który ją przepalił nawskroś. Do nauki nie zdradzała żadnych zgoła zdolności ani zainteresowania, ulubionem jej miejscem pobytu był deptak albo park. Jako siedemnastoletnia dziewczynka opuszcza szkołę i teraz dopiero rzuca się w wir swobodnego i grzesznego życia. Nie wyglądała na swe lat siedemnaście. Okazałej będąc budowy uchodziła za znacznie starszą — i dlatego cieszyła się powodzeniem w sferach młodocianych paskarczyków. Tracili wprost dla niej majątki. Jakiś czar widocznie miała w sobie ta grzeszna dziewczyna.

Wpadła też w oko okupantom. Niemieccy oficerowie zaopiekowali się nią, no i wyszkolili na zdeklarowaną prostytutkę. Jest to okoliczność poniekąd łagodząca. Do zupełnego szczęścia brakowało więc bladej Rózi tylko „czarnej książeczki". Ale i w ten drobiazg wyposażono ją niebawem. Porwana w szał uciech staczała się coraz niżej. Z eleganckiej bądź co bądź kokoty „nie dla wszystkich" przeistaczała się w taką co to spaceruje „od rogu do rogu".

OPIEKA SIOSTRY.

Funkcjonarjusze IV brygady śledczej stwierdzili, iż Rózia Karpusińska uprawia nierząd w celach zysku. Sprowadzono ją przeto do Urzędu na Tramwajową starając się wyperswadować, by zeszła ze złej drogi. A gdy ojcowskie te napomnienia żadnego nie odniosły skutku, uczyniono z niej „czarnoksiężniczkę".

Panna Rózia wynajęła sobie skromny ale przytulny apartamencik na czwartaku domu 44 przy ulicy Lipowej i rozpoczęła regularny proceder. Nie mieszka tam sama. Starsza jej siostra, kochająca ją bardzo, postanowiła nie rozstawać się z nią nawet w okresie hańby i upadku.

KONFLIKT Z WYWIADOWCZYNIĄ.

Mieliśmy już niejednokrotnie okazję pisać o nadzwyczajnych zasługach pań pracujących w 4-tej brygadzie śledczej przyczyniających się znakomicie do ścigania nierządnic uchylających się od obowiązku reglamentacji lekarskiej. Najdzielniejszą z nich jest bezwątpienia pani K., istny bicz boży na córy Koryntu. Jej to przypadł w udziale obowiązek „czuwania" nad bladą Rózią. Pani K. sądziła początkowo, iż cicha i potulna a zarazem czyniąca wrażenie inteligentniejszej istoty, Rózia, będzie z posłuszeństwem spełniała to co do niej należy, to znaczy poddawała się regularnej kontroli lekarskiej. W rzeczywistości jednak było inaczej. Rózia, jako dziewczyna z gruntu i do szpiku kości zepsuta systematycznie uchylała się od kontroli, wykazując niebywałą krnąbrność.

KRNĄBRNA DZIEWCZYNA.

Pewnej nocy przechadzając się przed hotelem Savoy Rózia Karpusińska zatrzymana została przez p. K., która zażądała od niej okazania książeczki zdrowia. Panna Rózia nietylko , że nie zadośćuczyniła prawnemu żądaniu wywiadowczyni, ale obrzuciła ją gradem najwulgarniejszych wyzwisk. Wyczerpawszy wszelkie środki umitygowania rozjątrzonej, nierządnicy, pani K. zmuszona była wezwać policjanta, który awanturującą się i stawiającą bierny, a po części i czynny opór Rózię odprowadził z niemałym trudem do siódmego komisarjatu.

W komisarjacie dostało się też porządnie od panny Rózi i biednemu dyżurnemu przodownikowi. Ostatecznie sporządzono protokół a w dniu wczorajszym blada Rózia stanęła przed sądem pokoju 7-go okręgu, jako oskarżona o zniesławienie i opór władzy, przyczem szczególne do niej pretensje wnosiła pani K. Po dokładnem rozpoznaniu sprawy pan sędzia Rowiński skazał Rózię Karpusińską na 7 dni aresztu względnie 50 zł. grzywny.

Sza-wicz.

Testament wdowy po wspólniku Rockefellera.

Niezadowolony syn zmarłej.

Niedawno zmarła Anna H. Richardson Harkness, wdowa po Stephenie V. Harknessie, który w swoim czasie założył wspólnie z Rockfellerem Standard Oil Company. Harkness należał do

najbogatszych ludzi w Ameryce

i pozostawił swej żonie olbrzymi wprost majątek. Pani Harkness była znaną filantropką, co uwidoczniło się też w jej testamencie. Zawiera on bowiem prócz części, przypadającej dzieciom, legaty w wysokości

36.650.000 dolarów na różne cele dobroczynne.

I tak na sam „Commonwealth-Fond" przeznaczyła p. Harkness 20 miljonów dolarów. Równie pokaźne legaty wyznaczyła filantropka na

cele naukowe.

Jeden z uniwersytetów otrzymał trzy miljony dolarów. Amerykańskie muzeum przyrodnicze, ogród zoologiczny, Metropolitan Museum i publiczna biblioteka nowojorska otrzymały po

miljonie dolarów.

Wreszcie wysokie legaty przypadły w udziale prezbiterjańskiemu towarz. misyjnemu. Jak pisma amerykańskie donoszą najstarszy syn zmarłej bardzo jest niezadowolony z takiego „marnotrawienia" fortuny.

Dzień w Łodzi.

—:s:—



Jak piękna łodzianka naciągnęła naiwnego kaliszanina?

Smutny epilog sielanki.

(x) Pogoda była przepiękna, gdy Roman Kulka, kaliszanin, będący przypadko wo w Łodzi, siadł w

zacisznej alei

parku Poniatowskiego.

Przypadek zrządził, że p. Roman siadł właśnie przy eleganckiej dziewczynce.

Nieznajoma zerknęła w stronę przyby sza, co ten wziął za dobrą monetę. Tedy powoli począł dążyć do

zawarcia znajomości

z ową pięknością.

Wszystko szło jak najlepiej, to też po chwili Kulka przedstawił się nadobnej łodzianeczce. Czas na rozmowie toczył się żwawo, ku wielkiej żałości kaliszanina, który zmuszony był śpieszyć się na dworzec.

Gdy Kulka opowiedział damie o swem zmartwieniu, ta wyraziła chęć

odprowadzenia go do pociągu.

Uradowany p. Roman, ująwszy czule damę pod rękę, znalazł się po chwili na dworcu, gdzie ją posadził w poczekalni I klasy, powierzając jej jednocześnie swoją walizkę, sam zaś udał się do kasy po bilet.

Gdy wrócił do poczekalni, przeraził się niemało.

Piękna znajoma

zniknęła

a wraz z nią walizka, zawierająca rzeczy na sumę

200 złotych.

Szukał Kulka łodzianki po całym dwor cu, a kiedy to nie pomogło, zameldował o kradzieży policji.

„Tytoniowe dziecko".

Pomysłowa „matka".

Na wozie, zdążającym do Radomska przyłapano dużą ilość

tytoniu szmuglowanego,

który ukryty był w poduszce imitującej opatulone dziecko, przepasane chustką przy boku pomysłowej „matki". „Tytoniowe dziecko" wraz z poduszką naładowaną wewnątrz tytoniem skonfiskowano po spisaniu odpowiedniego protokułu.

Tajemnicze światełko w komórce.

Czujny opiekun kłapouchych królików.

(n) Pan Stanisław Lityński, właściciel skromnej posesyjki przy ulicy Zimnej, człek stateczny uczciwy i nader spokojny hodował pasjami

drób i króliki.

Bezdzietny ten wdowiec, po stracie żony, prowadził iście klasztorny żywot.

Towarzysze dawnych hulanek chcieli go nakłonić do wesołego życia, pan Stanisław jednak pozostał głuchym na podszepty, i całe swe życie poświęcał kurom i

długonogim królikom.

Otoczony wychowankami wolny czas spędzał w komórce zapełnionej klatkami i grzędami.

Dobrze karmiony drób prezentował się świetnie, a i tłuściutkie różnych odmian króle przedstawiały się niemniej go dnie ku zadowoleniu Lityńskiego i zazdro ści niektórych okolicznych mieszkańców, chcących koniecznie stać się właścicielami

wychowanków pana Stanisława.

Ten jednak strzegł komórki jak oka w głowie.

Jednakże trzech osobników z garstki zazdrosnych, a mianowicie Bruno i Ernest, bracia Seubner, oraz 19-letni Otto Becker wszyscy trzej bez stałego miejsca zamieszkania i o bardzo lepkich dłoniach, nie bacząc na czujne oko opiekuna drobiu uknuli wyprawę na kurnik pana Stanisława.

W dniu wczorajszym późnym wieczo rem, kiedy posesja Lityńskiego była pogrążona w głębokim śnie obaj Seubnerzy i Becker, zachowując jaknajdalej idącą ostrożność zakradli się na teren domu p. Lityńskiego. Cicho i szybko

wyważyli drzwi

i obeznani dobrze z rozkładem komórki, zagospodarowali się na dobre.

W przygotowane zawczasu worki po części wrzucać kury i króliki przyświecając jednocześnie lampką elektryczną, któ ra to ściągnęła nieszczęście.

Pan L. bowiem dojrzał z okna mieszka nia tajemnicze światełko w komórce i uzbroiwszy się w potężnych rozmiarów

kij

wziął do pomocy kilku lokatorów i wcale zręcznie złodziei osaczył.

Zaskoczeni znienacka próbowali uciec, czego byliby z pewnością dokonali gdyby nie zbyt wysoki parkan, nim bowiem zdołali się nań wdrapać, rozneglizowani mieszkańcy ściągnęli ich na ziemię

za nogi

i odprowadzili do pobliskiego komisarjatu.

Po przeprowadzonem dochodzeniu Brunona i Ernesta Seubnerów oraz Beckera przesłano wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz sądowych.

—:—:—

Gonić Słowika!

Po wielu wysiłkach ptaszka osadzono w klatce.

(x) Abram Słowik, notoryczny kieszon kowiec, bez stałego miejsca zamieszkania stał wieczorem na przystanku tramwajo wym przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Andrzeja, ścigając pożądliwym wzrokiem

pękatą torebkę

jednej z oczekujących.

Zdaniem Słowika, praca przy zdobyciu sakiewki była łatwa, więc też zebrał się do dzieła. Stanąwszy obok niewiasty

otworzył nieznacznie torebkę

i wybrał jej całą zawartość.

Niewiasta zgoła nieoczekiwanie obejrzała się poza siebie i zauważyła końcowe operacje złodzieja.

Abramek, nie czekając rozwiązania, rzucił się do ucieczki w stronę ulicy Andrzeja.

Poszkodowana z krzykiem „trzymać złodzieja" puściła się w pogoń za uciekającym.

Rozpoczęła się

szalona gonitwa.

Słowik wymykając się z rąk ścigających skręcił w ulicę Wólczańską, po tem w ul. Kopernika. Tu ukrywszy się w jakimś bu dującym się domu, sądził już, że uszedł po goni, gdy tymczasem wytropiono go tam przychwycono i powiedziono do odnośnego komisarjatu P. P.

Tu przy

przeprowadzaniu rewizji

znaleziono przy nim skradzione owej nie wieście rzeczy. Abramek widząc, że już niema rady

przyznał się do kradzieży

Słowika wraz z odpowiednim protokułem przesłano do dyspozycji władz są dowych.

Karty z rękawa.

Ucieczka gości przez okno.

(x) Dorocznym zwyczajem, w ostatnią niedzielę kwietnia pan Alfons Katzer, zamieszkały przy ulicy Cymera, wyprawił w swojem mieszkaniu bibkę dla

kolegów i przyjaciół.

Hucznie i wesoło było u niego w dniu onegdajszym.

Humory różowiły się, więc niektórzy, o słabszych głowach, zaprzestali pić i po woli zabrali się

do gry w karty.

Za przykładem tych poszli inni. Jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zniknęły zakąski, talerze ze stołu ustępując miejsca kilku

taljom kart

i skromnej baterji flaszek z „oczyszczona". Żądza wygrania ogarnęła wszystkich, więc też prześcigano się wzajemnie w grze,

powiększano stawki

a nawet śmielsi zaczęli czynić niedozwolone kombinacje. W pewnym momencie pan Katzer ujrzał jak Wiktor Leks (mieszkaniec Strykowa) posiłkował się w grze

kartami wyciąganemi z rękawa.

— Szuler! — krzyknął zaperzony p. Alfons i zaniechawszy gry skoczył z zaciśniętemi pięściami ku Leksowi.

Wynikła ogólna walka, kres której położyło nadejście policji. Goście pozgarniawszy pieniądze, ratowali się

ucieczką przez okna.

W mieszkaniu pozostali tylko, Katzer i Leks, których pociągnięto do odpowiedzialności za wszczęcie bójki i nielegalną grę w karty.

——o——

Człowiek z pękniętą czaszką na torze kolejowym.

Zbrodnia czy wypadek?

Z Piotrkowa donoszą:

W dniu 25 b. m. około godz. 20-ej na to warowej stacji w Piotrkowie między torami głównemi

znaleziono mężczyznę,

leżącego bez przytomności i broczącego krwią.

Po udzieleniu pierwszej pomocy prze wieziono go do szpitala św. Trójcy. Ma on

pękniętą czaszkę i do połowy wtłoczone czoło.

Według dokumentów znalezionych przy potłuczonym stwierdzono, że nazywa się Józef Tarnowski i pochodzi ze wsi Adamów, gm.Ręczno.

Należy przypuszczać, że na Tarnowskiego, przechodzącego przez tor

wpadł pociąg,

zdążający do Radomska i parowóz uderzył go w głowę — jednocześnie odrzucając go na bok.

Śledztwo w toku.

R. M. AYRES. 61)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Obudziłam się na odgłos szczekania psów; słyszałam, jak przed dom zajechała bryczka i ktoś otworzył drzwi.

Po chwili wpadła do pokoju gospodyni, całkiem zadyszana.

— Przyjechał pan Lowen! — zawołała.

Krzyknęłam ze wzruszenia, gospodyni zaś pośpieszenie dodała:

— To pan Henryk, brat pana Olafa. Ach, gdyby to był sam nasz pan...

ROZDZIAŁ XVII.

Byłabym mogła ją zabić w tej chwili za to, że obudziła we mnie nadzieję i natychmiast ją znowu uśmierciła. Odwróciłam głowę, aby nie zauważyła gorzkiego rozczarowania, jakie się odmalowało na mojej twarzy.

Henryk Lowen! Cóż on mnie obchodził? Nigdy go nie lubiłam i wolałabym go wca le nie widzieć.

Zaczęłam się starannie ubierać, aby mu przedstawić się w najlepszem świetle; za nic w świecie nie chciałam dopuścić, aby odgadł, że jestem nieszczęśliwą z powodu porzucenia mnie przez Olafa. Byłam teraz rada, że dom był pełen gości.

Wtem ogarnęły mię wątpliwości: A jeżeli go Olaf wysłał na przeszpiegi, aby się dowiedzieć, co porabiam? Może mu zależało na zdobyciu powodu do wszczęcia kroków rozwodowych? Może chciał ostatecznie zerwać te więzy, które mu ciężyły? Może on sam namówił Marję, aby mię skłoniła do zaproszenia Szkota?

Ta myśl nie dawała mi spokoju. Czy naiwna Marja była naprawdę nie zdającem sobie sprawę ze swej roli, narzędziem w jego ręku? Ale nie, tak podłym Olaf nie mógł być!

Ale ona, ta druga? Jeżeli on ją naprawdę kochał, to trudno przypuścić, aby się cofnął przed czemkolwiek, byle ją tylko posiąść na zawsze. Poczóż miał mię oszczędzać, jeżeli mnie nie kochał? Pieniądze przecież już otrzymał, a ze mną się nie liczył... Moje podejrzenia nietylko nie znikały, ale przeciwnie coraz bardziej się utrwalały.

Zeszłam na dół, ukończywszy wreszcie ubieranie się. Henryk Lowen siedział przy stole i pił herbatę. Jego wzrok wpił się w moje oczy z inkwizytorską przenikliwością, której nie mogłam znieść równocześnie podniosł się z miejsca i skłonił się z przesadną grzecznością.

— Spodziewam się, że pani wybaczy mój najazd, — rzekł. Chciałem wysłać depeszę, ale muszę się przyznać, że zapomniałem to uczynić. Nie potrzebuję się pytać, jak się pani powodzi, wygląda pani znakomicie.

Jego słowa zmieszały się nieco; oczy moje były jeszcze zaczerwienione od płaczu, więc „znakomity" wygląd był uprzej mą albo też złośliwą przesadą.

Odpowiedziałam jednak, że nigdy nie czułam się lepiej, niż w obecnej chwili. Usiadłam obok niego i zaczęłam z nim rozmawiać o wszystkiem, tylko nie o moim mężu. Postanowiłam zaczekać, aż on wymieni pierwszy mię Olafa.

— Spodziewam się, że pan tu pozostanie przez kilka dni? — rzekłam. — Czas nam tu przyjemnie upływa, nieprawdaż? — dodałam zwracając się do reszty obecnych.

— Tak, tu bardzo przyjemnie i wesoło, potwierdziła Marja.

— Wspaniale, — zawołał Janek z głębokiem przekonaniem.

On również nie lubił Henryka Lowena i byłam mu za to wdzięczną.

Henryk opowiedział, że chętnie pozostanie przez kilka dni, jeżeli nie będę miała nic przeciwko temu. Obejrzał się dokoła.

— Ale tu naprawdę nastąpiły duże zmiany, — rzekł.

— Można łatwo zauważyć, rękę kobiecą, — wtrąciła Marja. — Już nie wygląda teraz tak po starokawalersku, jak dawniej.

Janek podszedł do pianina i zaczął jedną ręką wygrywać jakąś melodję. Zastanowiłam się nad tem, czy on rzeczywiście kocha Marję; doszłam do wniosku, że w ostatnim czasie zaszła w jego zachowaniu widoczna zmiana. Nie był już takim aroganckim i pewnym siebie, jak dawniej.

Mój wzrok padł na krzesło Olafa, które stało puste. Nadzieja, że go kiedykolwiek jeszcze zobaczę dogasała; coraz bardziej utrwalało się we mnie przekonanie, że straciłam go na zawsze i serce mio tało się w bezbrzeżnym bólu.

Szkot nagle podskoczył, chcąc prawdopodobnie choćby gwałtem wywołać wesołość, która znikła z naszego grona.

— Przestań z twem pogrzebowem wy dzwanianiem, — zawołał ze śmiechem do Janka. Aby swym słowom dodać nacisku, pochwycił ze sofy poduszkę i rzucił nią w kierunku mego brata; chybił jednak i trafił w stojącą obok lampę, która spadła na ziemię i rozbiła się w tysiączne kawałki...

Gospodyni, która w tej chwili weszła do pokoju, krzyknęła przeraźliwie.

— Ach Boże, mój Boże! — zawołała — Stanie się nieszczęście w tym domu! To zły znak, jeżeli lampa się stłucze...

Staruszka była zabobonna, jak wszystkie wieśniaczki. Wybuchłam śmiechem, ale nie mogłam się opędzić uczuciu dziwnej trwogi.

(d. c. n.)

——o——

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Nadeszła łódzka wiosna...

Skąpa zieleń i brak wody, to dwie bolączki naszego grodu.

Znów tedy szary kominogród przyoblekł się w nowe wiosenne szaty — znów kąpią się łodzianie i łodzianki w wiosennem słońcu, zażywając aury w zakurzonej atmosferze łódzkiej ulicy... Pogoda ustaliła się i zimowe chłody — zdaje się — zakończyły swe panowanie już na dobre.

To też w ubiegłą niedzielę, jako pierwszy piękny dzień wiosenny, tłumy zaległy już od rana ulice i parki, napawając się wdziękami starej, a jednak wiecznie młodej zalotnicy — wiosny...

Wiosna w Łodzi odznacza się stale bardzo specyficznemi właściwościami.

DRZEWA I WODA.

Przedewszystkiem tedy: bardzo słabe zadrzewienie śródmieścia jest bodaj największym minusem wiosny łódzkiej. Z gruba biorąc — niema prawie wcale w centrum Łodzi zieleni, a przecież gdzież bardziej, niż na ulicach polskiego Manchesteru przydałoby się ożywcze, dezynfekujące działanie drzew na zakurzoną i zadymioną atmosferę?...

Pozatem nigdy tak bardzo, nie odczuwa się braku rzeki w Łodzi, jak właśnie z nastaniem ładnej, ciepłej pogody. Ogromnie daje się nam we znaki brak generalnego wentylatora jakim jest w każdem innem mieście większe zbiorowisko wody, wchłaniającej w siebie miazmaty atmosfery wielkiego miasta i przeczyszczającej ją skutecznie.

SKRAPIANIE ULIC I „CHRZEST" PASANTÓW.

Braku większego zbiorowiska wody nie zastąpi w Łodzi armja dozorców, która z nastaniem wiosny zabrała się już energicznie do skrapiania ulic strumieniami z hydrantów.

Oczywiście — i to skrapianie jest niezbędne, wątpliwe jest tylko to, czy skrapianie ulic łódzkich musi odbywać się tak często wespół z jednoczesnem, mniej lub więcej obfitem skrapianiem wiosennie wystrojonych pasantów?...

Niestety, jest to w Łodzi na porządku dziennym, że dozorca, bądź nie chcąc zadać sobie fatygi uważania, bądź też wpadłszy w ferwor lub zgoła... dobry humor, operuje hydrantem w lewo — prawo, niezbyt się martwiąc, że tam gęste krople zraszają jasne kostjumy i wiosenne garnitury spacerowiczów.

Przydałoby się, aby policja wydała w tym kierunku wyraźne, niedwuznaczne ostrzeżenie pod adresem dozorców, przez co zapobiegłoby się niejednemu niepożądanemu incydentowi.

JAK KWOKA NA JAJKACH...

Do minusów wiosny łódzkiej zaliczyć również trzeba stałą odwieczną bolączkę Łodzi: **brak należytej ilości ławek zarówno w poszczególnych punktach miasta (tam, właściwie wcale ławek niema..) jak i w parkach miejskich.**

Mieszkańcy innych miast — idąc sobie spacerkiem po mieście — mają dosyć okazji do wypoczęcia sobie na ławce. Łodzianie mogą to czynić jedynie w parku, a i tam, nadomiar, ławki są niewygodne, bo przeważnie bez oparcia dla pleców, siedzi się więc na nich — **jak kwoka na jajkach.**

Przypuszczać **należy, że dokoła powstającego obecnie skweru na Placu Wolności, władze municypalne umieszczą szereg wygodnych ławek.**

HARCE CYKLISTOWSKIE W PARKU PONIATOWSKIEGO.

Przydałoby się również wielce, aby odnośne władze poddały nieco ściślejszemu rygorowi wielu młodocianych cyklistów łódzkich, którzy z nastaniem wiosny obrali sobie znów za stały teren swych dwukołowych harców — park Poniatowskiego.

Już od kilku dni zapełniają aleje tego parku istne chmary młodzieńców, popisujących się kunsztowną i nieraz rekordowo szybką jazdą, czyniąc to zawsze więcej ku swemu własnemu zadowoleniu, niż ku satysfakcji mniej sportowo usposobionych spacerowiczów.

Zwłaszcza matki, odwiedzające park z małoletniemi swemi pociechami — z niewielkim entuzjazmem przyglądają się tym popisom, bowiem **maleństwa są co chwila narażone na niebezpieczeństwo kolizji z rowerem.**

BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE PRZEDEWSZYSTKIEM.

Prawdą jest, że łódzkie bruki zmuszają cyklistów łódzkich do szukania terenu jazdy poza miastem — w samem mieście jest jazda dla przyjemności niemal niemożliwa — przedewszystkiem jednak idzie o bezpieczeństwo publiczne.

A ono właśnie mocno jest narażone, jak tego dowiódł już w latach ubiegłych niejeden wypadek w parku Poniatowskiego.

— — — — — — —

Nie bądźmy jednak zbytnio mizantropami.. Mimo wszystkie minusy — wiosna jest, dobrze się stało, że już przybyła, życzmy jej tedy jak najsłoneczniejszego dla nas uśmiechu... **(faun).**

Troje szczęśliwców.



Włóczęga: — No, niechaj mi kto powie teraz, że miłość nie przynosi szczęścia...

Kto przegra, ten postawi jedno piwo...

Karty powodem strasznej zbrodni.

Partner zabija przodownika policji.

Z Chełmży donoszą:

W lokalu „Concordja", zeszli się wieczorem dwaj dobrzy znajomi, przodownik policji Władysław Bulczyński lat 32 i Jaruszewski. Popijając w najlepszej zgodzie piwko, postanowili urozmaicić sobie czas i

zagrać w 501.

Kto przegra, ten postawi jedno piwo. Gra roznamiętniła swoje ofiary, bo Jaruszewski pod koniec zaczął się gwałtownie niecierpliwić, ponieważ mu karta nie szła i zarzucać przedownikowi Bulczyńskiemu, że

jest fuszer,

gra nieprawidłowo itp. Od słów przyszło do rękoczynów. Zaślepieni namiętnością gry i podnieceni kłótnią, wzięli się za bary. Jaruszewski Kaz. widząc, że jest słabszym, nagle odskoczył od B. i błyskawicznym ruchem

wyjął rewolwer i skierował go w skroń swego przeciwnika.

Jedna zła chwila, jeden moment, **jak błyskawica — i padł strzał. Z głuchym łoskotem padł Bulczyński na ziemię. Kula przebiła czaszkę powyżej prawego oka i utkwiła w mózgu.**

Niewiele namyślając się **Jaruszyński,** widząc swój zbrodniczy czyn i tragiczną ofiarę u swoich nóg — usiłował popełnić samobójstwo. Kula skierowana w piersi zadrasnęła lekko płuca. **Bulczyńskiego,** który osierocił żonę z dwojgiem **dzieci,** zabrano do prosektorjum, a Jaruszewskiego odstawiono do domu, gdzie przy łożu jego czuwa lekarz. Zdrowiu zabójcy nic nie grozi. Był on właścicielem kina w Chełmży.

Dawniej a dziś.

Tempora mutantur...

Dzisiaj nikogo nie dziwi widok przedstawicielki płci pięknej, bądź to pod postacią poważnej matrony, bądź też młodej panienki, palącej papierosa

w miejscu publicznem.

I nikt już nie pamięta czasów gdy palarnie cygara lub fajki na ulicy było uważane za nieprzyzwoitość, a nawet karane grzywnami.

Jeszcze pod koniec osiemnastego wieku poza fajczarniami przy składach tytoniu i poza

domami prywatnemi,

palenie fajki nie było w zwyczaju. Dopiero w piśmie londyńskiem „Observer" z dnia 5 lutego 1826 r. znalazła się wiadomość o

następującej nowości:

„Jeden z najwytworniejszych klubów przy ulicy St. James otworzył dla swych członków „Salon do palenia", do którego panowie mają wstęp po zapłaceniu sześciu pensów kary".

A zatem trzeba było płacić karę za palenie w specjalnie do tego urządzonym salonie!

Jakże zmieniły się czasy!

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

ZAMIAST FELJETONU.

Wesoły człowiek.

Ktoś słusznie zauważył, że Polacy się zawsze czemś martwią. Mają rację, czy nie, ale hamletyzują. Tem bardziej odbijała od ogólnego nastroju jowialna i wiecznie uśmiechnięta twarz pana Wawrzyńca Piskorza.

Co to był za wesoły człek. Byłeś w pieniężnej opresji, a on ci takiego „wica" opowiedział, że pęknąć można było. I już lżej na duszy. Raz go spotykam na ul. Piotrkowskiej.

— I cóż panie Wawrzyńcu?

— Nie daję się. Żona mi się rozchorowała. Wymyśliłem sobie na ten temat trzy dowcipy. Tylko wesoło! Nie warto się martwić. Zmartwienie głupstwo. Jest choroba w domu — strata. Martwisz się, tracisz znowu zdrowie. Warto to tak do straty dodawać stratę? Śmieję się i basta.

Innym razem spotkaliśmy się w kawiarni. Promieniał cały.

— Powiem panu dowcip.

Jestem już drugi dzień bez jedzenia. Już dawno myślałem, że na moją tuszę trzeba będzie zrobić głodówkę. A tu jak z nieba spada wyrzucenie z posady. Wylali aż miło. Bycza sposobność. Cha, cha, cha!

— I ruda broda trzęsła mu się z radości.

— Przedwczoraj, tak było to przedwczoraj. Miałem do niego interes. Myślę sobie:

— Bestja optymista, ale może też mu jaki grosz potrzebny.

— Wchodzę, zastaję żonę.

— Gdzie Wawrzyniec?

Dziwnym ruchem wskazała kanapę. Leżał, spał widocznie. Po ustach błąkał mu się wesoły, figlarny uśmieszek. Zdawało się, że właśnie ma wystrzelić jakimś kawałem.

Cóż on robi? Gra w chuchubabkę? Udaje? Śpi? Jakaś „szopa"...

Właśnie się zastrzelił.

Przeciw karygodnym wybrykom.

Złośliwe psucie aut na drogach publicznych.

Ponieważ wszelkie dotychczas przedsiębrane środki, mające na celu ukrócenie

złośliwego psucia aut

przez porzucanie na drogach publicznych ostrych przedmiotów, powodujących pękanie opon, co naraża właścicieli na poważne straty i może spowodować nieszczęśliwe wypadki, nie osiągnęły skutku

Ministerjum robót publicznych,

wydało następujące zarządzenie: w każdym wypadku uszkodzenia opony przez ostre przedmioty w rodzaju gwoździ, szkła, żelaza i t. p. winno być

przeprowadzone dochodzenie w celu wykrycia sprawcy.

Jeżeli śledztwo ustali, iż popełniły to dzieci, za straty materjalne

odpowiadają rodzice

w razie zaś niewykrycia sprawcy karygodnego czynu, odpowiedzialność ponosi wieś, osada lub miasto, na terenie którego popełnione zostało wykroczenie.

Może przeto zarządzenie powyższe ukróci wreszcie karygodne wybryki, zwłaszcza, iż w wielu wypadkach stwierdzono, że robione jest to celowo, na tle niezdrowej konkurencji.

Aż do odwołania.

Starostą piotrkowskim będzie p. Kozłowski.

Jak donieśliśmy przed kilku dniami, w związku z urlopem p. St. Fijałkowskiego kierownictwo piotrkowskiego starostwa objął radca województwa p. Kozłowski.

Nowomianowany starosta dotychczas zajmował stanowisko

inspektora samorządów w województwie łódzkiem.

a przed wojną był sekretarzem zjazdu Sędziów Pokoju w Łodzi.

Zgodnie z nominacyjnym dekretem wojewody Darowskiego, p. radca Kozłowski urzędować tu będzie aż do odwołania.

SPORT.

Zawody bokserskie o mistrzostwo województwa łódzkiego.

Finał zawodów odbędzie się w Łodzi.

Pabjanice, 27. 4. (C-S) Przedboje zawodów bokserskich o mistrzostwo województwa łódzkiego przyniosły następujące rezultaty:

Waga musza: Rydzyński — Jankowski (obaj Sokół). Zwyciężył Rydzyński w I-ej rundzie przez poddanie się przeciwnika.

Waga piórkowa: Pietraszek (Kruszender)—Reinhard (Union). Zwyciężył pierwszy przez poddanie się przeciwnika. Raźniewski (Kruszender)—Nanaszwili, Union Zwycięstwo przyznano Raźniewskiemu, gdyż Nanaszwili przy równej ilości punktów po trzech rundach zrezygnował z dalszej walki.

Waga lekka: Lisiak (Sokół) — Kałanł (Sokół). Pierwszy zwyciężył na punkty. Lewandowski (Kruszender) — Mindel (Sokół). Zwyciężył na punkty Lewandowski.

Waga półśrednia: Trzonek (Sokół) — Zajdel (Union). Zwycięstwo na punkty przyznano Zajdlowi. Walki w wagach średniej, półciężkiej i ciężkiej nie odbyły się. Finały zawodów powyższych odbędą się w Łodzi w dniu 3-go maja.

Zawody szermiercze o mistrzostwo D. O. K. IV.

4 zwycięstwa pułk. Arciszewskiego.

(C-S) Zawody szermiercze (szable) o mistrzostwo DOK. IV. dały wyniki jak następuje: kl. A. grupa oficerska —1) płk. Arciszewski, 2) por. Kuźnicki, 3) mjr. Nussbaum (zeszłoroczny mistrz), 4) por. Kudelski. Zwycięsca płk. Arciszewski na 4 walki uzyskał 4 zwycięstwa, mianowicie z mjr. Nussbaumem 5:3, z por. Kudelskim 5:0, z por. Rimlerem 5:1 i z por. Kuźnickim 5:3. Porucznik Kuźnicki w 4 walkach odniósł 3 zwycięstwa, mjr. Nusbaum — 2 i por. Kudelski — 1 zwycięstwo. W kl. A grupy podoficerskiej mistrzostwo zdobył sierż. Szor, 2) plut. Urbański, 3) plut. Ziora z 27 p. p. Częstochowa. W grupie oficerskiej kl. B: 1) por. Ogrodnik. 2) por. Gruca. W kl. B grupy podoficerskiej 1) ogniom. Walczak.

150 tysięcy miejsc.

Największy stadjon na świecie.

Nowy Jork, 27. 4. (C-S) Najsłynniejszy menager sportowy i impresarjo najsensacyjniejszych zawodów sportowych w Ameryce Tex Rickard przystąpił do budowy wielkiego stadjonu na Long Island. Stadjon będzie obliczony na 150.000 miejsc i rozmiarem przewyższać będzie stadjon w Wembley.

Francuscy tennisiści nie biorą udziału

w turnieju tennisowym w Szwajcarji.

Prasa wiedeńska donosi, że w odbywających się turniejach tennisowych w Szwajcarji,

tennisiści francuscy udziału nie wezmą.

Na udział tennisistów francuskich liczono i był on o tyle ważny, że w turniejach szwajcarskich biorą udział Niemcy.

Tymczasem ponieważ związek francuski, Federation Française de Laon — Tennis, swoim członkom zezwolenia na udział w turniejach szwajcarskich,

nie udzielił,

„tennisowe Locarno" nie dojdzie do skutku.

Wiadomości gazet niemicekich są prawdziwe — tylko nie wiadomo jakie przeszkody spowodowały absencję graczy francuskich.

Hakoah w Ameryce.

Tournée wiedeńczyków.

Nowy Jork. — Pierwszy mecz wiedeńskich piłkarzy na terenie U. S. A. rozegrany został w dniu 25 b. m. z All Star (Nowy Jork). W czasie od 27. 4. — 25. 5. Hakoah rozegra 9 spotkań z rozmaitemi klubami Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

—o—

Wybuch zbiornika benzyny.

Odważny pasażer taksówki № 51.

W dniu dzisiejszym około godziny 6.30 rano ulica Prez. Narutowicza była miejscem wypadku, który, gdyby nie przytomność umysłu jednego z pasażerów p. Henselmana, mógłby stać się powodem poranienia kilku osób.

Taksówka Nr. 51 prowadzona przez szofera Matuszczaka przy zbiegu ulicy Sienkiewicza stanęła w płomieniach, wskutek wybuchu benzyny w zbiorniku.

Powstała łatwo zrozumiała panika, którą zlikwidował energicznem wystąpieniem pan H., ściągniętym z ramion płaszczem szczelnie omotał płonący zbiornik tłumiąc ogień w zarodku. Straty spowodowane wybuchem nieznaczne.

Niezwykły dramat erotyczny.

Zbrodniczy uwodziciel wrzucił młodą dziewczynę w fale Warty.

Z Częstochowy donoszą:

Młoda dziewczyna, Stanisława Sułkowska, zamieszkała w kopalni Mirów, poznała przed dziewięcioma miesiacami

dziarskiego mężczyznę,

który przedstawił się jej jako Borkowski. Wkrótce pomiędzy młodymi nawiązała się nić sympatji, aż wreszcie pewnego dnia Borkowski

oświadczył się o rękę panny Stasi,

w obecności jej rodziców. Rozpoczęły się słodkie chwile narzeczeństwa i otumaniona dziewczyna ani się spostrzegła, jak ukochany

nadużył jej zaufania.

Romans ciągnął się jednak dalej i wkrótce Sułkowska miała zostać matką. Raptem spadł grom na jej głowę. Nieszczesna dowiedziała się, że rzekomy Borkowski nazywa się w istocie Roman Burchacki, a co gorsza jest oddawna żonatym

i posiada troje dzieci.

Rozpacz uwiedzionej dziewczyny nie miała granic.

Wczoraj wreszcie, na skutek otrzymanego od żony Burchackiego listu, wyszła z domu, aby spotkać się ze sprawcą swej hańby i rozmówić się z nim ostatecznie. Uwodziciel wraz ze swą ofiarą zawędrowali aż na most na Warcie. Tutaj rozegrała się między nimi

gwałtowna scena.

Dziewczyna czyniła Burchackiemu gorzkie wyrzuty, ten zaś, w porywie szaleńczego gniewu, chwycił ją niespodziewanie w pół i

zepchnał w fale Warty.

Szczęściem, na krzyk tonącej pośpieszyli z ratunkiem znajdujący się w pobliżu mężczyźni i wydobyli dziewczynę z wody.

Policja aresztowała Burchackiego i przekazała go sędziemu śledczemu.

—:—:—

Zycie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego polskiego.

Londyn 50.00, Zurych 51.00, Berlin 40.39 — 40.81, wypłata na Warszawę, Katowice i Poznań 40.69 — 40.91, Gdańsk 51.43 — 51.57, wypłata na Warszawę 50.43 — 51.57, Wiedeń czeki 69.75 —70.25 banknoty 69.00 — 70.00, Praga 330, Ryga 51.00.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Londyn za 1 f. szt. 4.85 5/16 — 4.05 5/8, Holandja 12.10 5/8, Francja 145.40, Belgja 135.25, Włochy 120.90, Niemcy 20.43, Szwajcarja 25.17 3/4, Danja 18.58 i pół, Szwecja 18.15 3/4, Norwegja 22.52 i pół, Helsingfors 193.12, Praga 164.12, Wiedeń 34.50, Warszawa 50.00.

Paryż. Londyn 145.25, N. Jork 29.86, Szwajcarja 576.

Gdańsk. 100 złotych 51.43 — 51.57, czek na Londyn 25.19 i pół, telegraficzna wypłata na Berlin 123.226 — 123.534, na Warszawę 50.43 — 50.57.

Zurych. Paryż 17.32, Londyn 25.17.7, N. Jork 5.17.7, Berlin 1.23.2, Wiedeń 73.05 Warszawa 51.00, Budapeszt 0.72 i pół, Bukareszt 2.10.

N. Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 3/8, Paryż 3.36 i pół, Berlin 23.80.

—:—

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ ZWYŻKA.

Warszawa, 27. 4. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania. Żyto kongresowe gwar. 31.50. Usposobienie wyczekujące.

RAJ KREDYTOWY.

Obniżenie dyskonta w Ameryce.

Federal Reserve Bank of New York obniżył stopę dyskontową z 4 proc. na 3 i pół proc. w stosunku rocznym.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym stan rynków łódzkich w porównaniu z targiem ubiegłym przedstawiał się znacznie lepiej.

Ceny artykułów kształtowały się mniej więcej następująco:

Nabiał: masło 5.00 — 5,30 do 5.50; masło śmietankowe 6,00 — 6,50; jajka 1,70—1,85; za I gatunek jaj (wybieranych) żądano do 2,40; jajka skrzynkowe 1,65 — 1,75; śmietana (cena 1 litra) 1,90 — 2,10; ser (cena 1 kilograma) 1,50 — 1,80; za 1 litr mleka płacono do 30 groszy.

Drób: kura 4,00 — 6,50, kaczka 3,50—5,50, geś 8,00 — 10,00, indyk 11,00—14,00 za kurczaki płacono od 2,00 do 2,70.

Ziemiopłody: (cena za 100 kilogramów) ziemniaki 6,40 — 6,70 do 7 złotych, buraki 10,00 — 12,00, marchew 15,00 — 17,50 przedniejsze do 20 złotych.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę) kalafior 2,50 — 3,00, kapusta zwykła 0,40 — 0,60, kapusta włoska od 80 do 1,30, za kilogram cebuli płacono od 60 do 80 groszy. Nowalje sprzedawano po cenach następujących: główka sałaty 0,20 —0,25, pęczek rzodkiewek 0,15 — 0,25.

Ruch na rynkach znaczny.

—:o:—

SPADEK CZERWOŃCA.

Czerwoniec w dalszym ciągu ujawnia tendencję zniżkową. W Warszawie oferowano większe ilości czerwońców po 3.80 dolarów. W związku z zachwianiem się czerwońca rząd sowiecki wycofuje z zagranicy, zwłaszcza z Niemiec, zdeponowane tam w swoim czasie złoto. Według wiadomości, otrzymanych z Moskwy, tamtejsza giełda pieniężna została jakoby zamknięta na pewien czas w związku ze spadkiem czerwońca.

—o—

Tragiczny wypadek w Widzewie.

14-letni chłopiec znalazł śmierć w głębokim stawie.

W dniu wczorajszym około godz. 6-ej po południu przedmieście Widzew było widownią tragicznego wypadku zakończonego

śmiercią 14-letniego Konstantego Wasińskiego,

syna robotnika zamieszkałego przy ulicy Nowy-Świat 24.

Chłopiec w gronie kolegów biegał nad stawem i w pewnej chwili potknąwszy się spadł z

dwu metrowego nasypu

w wodę.

Wasiński zaczął tonąć i nim, zwabieni przeraźliwemi krzykami kolegów, mieszkańcy pobliskich domów pośpieszyli na ratunek, Wasiński

znikł pod wodą.

Zwłoki jego wyłowiono przed przybyciem karetki pogotowia.

Trupa tragicznie zmarłego chłopca zabezpieczono do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

200 klg. siłaczka chudnie z miłości

i traci z tego powodu posadę.

Ciekawa rozprawa sądowa.

W jednym z kabaretów budapeszteńskich produkowała się jako siłaczka Amerykańska Vera Falty,

ważąc tylko 200 klg.

Okazała ta niewiasta cieszyła się wielką sympatją publiczności, która tłumnie chodziła na produkcje najcięższej kobiety świata. Managerem siłaczki był niejaki Rudi, który zarabiał na tem piękne sumy, Tymczasem między siłą a jej managerem

nawiązał się stosunek miłosny.

Zazdrość wpłynęła tak ujemnie na siłaczkę, iż schudła o 70 kg. Kobieta ważąca 130 kg.

przestała się podobać publiczności

i kabaret począł świecić pustkami. Wobec tego Rudi wypowiedział „posadę" pannie Falty. Ta jednak nie dała za wygrane, lecz zaskarżyła go o odszkodowanie. Manager — oświadczyła sędziemu zdradzał ją haniebnie, co stało się bezpośrednią

przyczyną schudnięcia.

Sędzia budapeszteński znalazł się w nielada kłopocie. Wydał jednak iście salomonowy wyrok: Pan Rudi ma tak długo dawać utrzymanie siłaczce, póki ona nie osiągnie swych dawnych 200-tu kg.

Widmo na szczycie kopuły kościoła św. Marka.

Widmem, jak się okazało, była lunatyczka.

Niemałe wzruszenie przeżyli mieszkańcy Wenecji, gdy około 1-ej godziny w nocy w dzień niedzielny ujrzeli na szczycie kopuły kościoła św. Marka

postać kobiecą w bieli.

Szła po gzymsach i dachach jakby widmo, a włosy jej igrały na wietrze. Na plac wyległy tłumy ludzi, zaalarmowano straż pożarną i otoczono kopułę siatką bezpieczeństwa.

Postać kobieca okrążyła swobodnie kopułę i

po gzymsie zeszła

na ziemię.

Była to 19-letnia dziewczyna Regina Albiani, córka stróża kościelnego.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne — MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI — Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Wielki Kinematograf Oświatowy — „Świat zaginiony"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo" — „W kraju dzikich Tyburów"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Czar walca"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" „Szmulek Gałganiarz"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Tornado".
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. — „Grzechy Paryża"

„Luna" — „Express miłości"
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości" — „Szakale New-Jorku".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — „Messalina"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Żona za pieniądze".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Honor rodziny Jordanów"
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Złoty cielec".
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Hrabina Paryża"

Teatr Miejski — „Błękitny ptak"
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Siarczysta dziewczyna"
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY". Traugutta 6.
Codziennie występy artystyczne.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, wtorek, po raz 4-ty przepysznie wystawiona ferja sceniczna w 12 obrazach M. Maeterlincka „Błękitny ptak". Początek o godz. 8 m. 15, koniec punktualnie o 12-ej. Bilety ulgowe ważne.

Jutro, środa, przedostatni występ Junoszy-Stępowskiego w „Otellu". Ceny najniższe.

W czwartek po raz 5-ty „Błękitny ptak".

W piątek ostatni występ Kazimierza Junoszy-Stępowskiego w kapitalnej jego kreacji uwodziciela i śpiewaka w efektownej komedji amerykańskiej „Znakomity Don Juan". Ceny zniżone.

W sobotę XXIV-ta premjera sezonu: aktualna komedja współczesna w 4-ch aktach Józefa Rączkowskiego „Polityka i miłość", łącząca nader szczęśliwie humor i werwę z głębszą myślą społeczną. Sztuka, grana około 50 razy w warszawskim Teatrze Narodowym, powtórzona później z wybitnym sukcesem przez teatry: krakowski, poznański i lwowski, daje duże pole do popisu aktorom i reżyserji. Ta ostatnia spoczywa w rękach Wł. Ryszkowskiego. Ważniejsze zaś role grają: pp. Dunajewska, Gzylewska Łapińska, Rozwodowiczowa, Białoszczyński, Kliszewski, Komornicki, Krotke, Szubert, Woskowski. Kasa zamawiań rozpoczyna od jutra sprzedaż biletów na premjerę.

Jednocześnie reżyser Jan Kochanowicz przystąpił do prób granej obecnie w warszawskim Teatrze Małym czeskiego autora Fr. Langera „Łatwiej wielbłądowi", która będzie następną po „Polityce" premjerą sezonu.

Z kolei po „Łatwiej wielbłądowi" ukaże się słynna „Dama Kameljowa" z udziałem znakomitej artystki Marji Przybyłko-Potockiej.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, we wtorek, po cenach najniższych, po raz przedostatni „Siarczysta dziewczyna" wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami.

W środę, po raz ostatni „Krakowiacy i Górale"

W czwartek po raz ostatni wodewil „Siarczysta dziewczyna".

W piatek premjera historycznej sztuki M. Bałuckiego p. t. „Kiliński". Wielce ciekawa akcja sztuki rozgrywa się w sferze rzemieślniczej mieszczan warszawskich, którzy pod wodzą swego pułkownika-szewca dokazują cudów bohaterstwa, zadając sromotną klęskę wojskom moskiewskim, zmuszając do haniebnej ucieczki ambasadora Katarzyny II Ingerströma.

Wszyscy na odczyt Tow. Rozwój!

Przypominamy, że dzisiaj o godzinie 8.30, w sali przy ul. Pańskiej 74 odbędzie się odczyt ks. d-ra Rożkowskiego na temat „Rewizja Konstytucji Polskiej".

Wejście bezpłatne.

Ruch wydawniczy.

Bluszcz.

W N-rze 17 „Bluszczu" czytamy krótkie wspomnienie pośmiertne poświęcone ś. p. Marji Grossek-Koryckiej, zasłużonej współpracowniczce „Bluszczu" — oraz art. p. C. Walewskiej, „W wytrwałej służbie". Heleny Boguszewskiej „Praca od dołu", Prawnika „O pewnych niedostatecznie znanych sprawach życia codziennego".

W dziale literackim piękny wiersz F. Kruszewskiej, opowieść p. t. „Strach", „W godzinie Myszy", oraz studjum o Krystynie Rosetti Z. Reuut-Witkowskiej.

Dział praktyczny jak zawsze bogato ilustrowany i niosący wiele nowych pomysłów.



Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)		
Za tekstem	25	„	4 „
Nekrologi	25	„	4 „
Komunikaty	25	„	4 „
Zwyczajne	6	„	10 „

Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniej 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wyd. „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.